Lex drożdżówka

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 04, październik 2015 19:43
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2798

W minionym tygodniu Minister Edukacji Narodowej z tryumfem w głosie poinformowała, że wynegocjowała z ministrem zdrowia powrót drożdżówek do szkół. Przyznam, że nie wiem czy chwalić Panią Minister za samodzielne, skuteczne zajęcie się niewątpliwie kluczowym problemem polskiej edukacji, czy też ganić Ministra Zdrowia za wydanie przepisu, którego bezsens ujawnił się drastycznie już po miesiącu.

Uchwalona w dniu 28 listopada 2014 roku ustawa o zmianie ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia została powszechnie przedstawiona jako ogromny sukces w walce o zdrowe odżywianie dzieci. Założenia faktycznie były szczytne. Wdrożenie nie było już tak wspaniałe.

Choć *vacatio legis* ustawy zostało ustalone na poziomie 9 miesięcy, to kluczowy akt wykonawczy – określający grupy środków spożywczych przeznaczonych do sprzedaży dzieciom i młodzieży w jednostkach systemu oświaty oraz wymagania, jakie muszą spełniać środki spożywcze stosowane w ramach żywienia zbiorowego dzieci i młodzieży w tych jednostkach został wydany przez Ministra Zdrowia… 26 sierpnia 2015 roku, a ogłoszony 28 sierpnia 2015 roku. Termin wejścia w życie – 1 września 2015 roku. W ten sposób sklepiki szkolne, kuchnie szkolne i firmy cateringowe obsługujące stołówki szkolne miały pół tygodnia na dostosowanie się do nowych zasad. Niewątpliwie odpowiadało to standardom demokratycznego państwa prawa.

Same zawarte w rozporządzeniu wykazy dozwolonych produktów może i są zgodne z najnowszą wiedzą naukową, tylko sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Przypomnieć należy, że szkoła to nie całe życie dziecka; podstawową rolę w jego kształtowaniu odgrywają rodzice i dom rodzinny. Dotyczy to również zwyczajów żywieniowych – pewnie z tego powodu część państw Europy Zachodniej postawiło na konsekwentną edukację rodziców. Dzięki temu uzyskano określone trwałe efekty. W Polsce po raz kolejny uwierzono w sprawczą moc uchwalonych i wydanych przepisów. I co uzyskano?

Drastycznie spadła liczba dzieci jedzących obiady w szkole. W pełni rozumiem zalety diety niskosodowej, ale jeśli dziecko jest w domu przyzwyczajone do mocno posolonych posiłków to niedosolony obiad szkolny uznaje za niesmaczny. I nie sprawdzą się tu argumenty, że dzieci się przyzwyczają. Aby tak się stało równoległej zmianie musiałyby ulec ich domowe posiłki – a o to nikt już nie zadbał. Przyznam, że wolałbym aby dziecko zjadło bardziej słony posiłek w szkole, niż żeby głodne po szkole zostało zabrane przez rodzica do fast-foodu. Szkody wynikające z tej drugiej sytuacji będą znacznie większe. Nawet jeśli nie pojedzie do fast-foodu to zje w domu dosolony obiad. Poza rozregulowaniem cyklu posiłków nic się więc nie uzyskuje.

Posiłku oczywiście dosolić się nie da (jak głosi rozporządzenie „sól nie jest stosowana po procesie przygotowania posiłku") co w przypadku osób, które z obiadu nie zrezygnowały wygenerowało czarny rynek soli. Może to i jest korzystne z punktu widzenia gospodarki – w końcu lepszej lekcji przedsiębiorczości nie można sobie wymarzyć – ale niekoniecznie ma wiele wspólnego z budowaniem postawy poszanowania prawa. Nie od dziś wiadomo, że prawo sprzeczne z powszechnym zwyczajem zazwyczaj pozostaje martwe – chyba że jego przestrzeganie jest wymuszone represjami. Nie wyobrażam sobie jednak codziennych rewizji uczniów, aby upewnić się, że na pewno nie przynieśli jednorazowego opakowania soli na potrzeby swoje i kolegów.

Prawodawcy z Ministerstwa Zdrowia w swojej gorliwości wyeliminowali ze sklepików szkolnych również drożdżówki, czy ciasta drożdżowe. Decyzja ta była o tyle kontrowersyjna, że jak powszechnie wiadomo podstawowe ciasto drożdżowe w porównaniu z innymi rodzajami ciast nie zawiera dużo ani

Phoca PDF

cukru, ani tłuszczu. O ile wyeliminowanie niektórych produktów – takich jak chipsy – ma sens, bo faktycznie utrudnia dostęp do nich, to w przypadku produktów należących do klasyki śniadaniowej dowodzi oderwania od rzeczywistości. Niedostępne w sklepiku szkolnym drożdżówki i tak są dawane dzieciom jako drugie śniadanie przez rodziców. Poza pewnym utrudnieniem dla rodziców i uczniów oraz zmniejszeniem obrotów w sklepikach szkolnych żadnego wymiernego efektu zatem nie uzyskano.

Rządowi determinacji starczyło na miesiąc i teraz w aurze wsłuchania się w głos ludu drożdżówka ma wrócić. Jeszcze nie wiadomo jaka – bo to dopiero określą standardy zawarte w ministerialnym rozporządzeniu – ale już teraz wiadomo, że będzie to na pewno drożdżówka. Tylko czy nie można było wykazać się nieco większą rozwagą przy wprowadzaniu obecnie obowiązujących rozwiązań? Albo zająć się rzetelną powszechną edukacją o zdrowym sposobie odżywiania?

Grzegorz P. Kubalski

Phoca PDF